

**Poznań, 26 sierpnia.** Kończymy dziś osnowę do-  
wną powtórnego adresu węgierskiego:

„A przecież N. Pan żądając z jednej strony na mocy  
karty pragmatycznej i prawa następstwa prawą korona-  
usuwasz znowu z drugiej strony i uchylasz  
punkty prawa następstwa tronu i koronacji, zastrzeżone  
samą sankcją pragmatyczną, chcesz zarazem N. Panie  
konstytucją węgierską zawieszoną absolutnym rozkazem, a  
tę nieetykalne zachowanie jest warunkiem sankcji pra-  
gmatycznej, przywrócić, nie w jej zupełności, lecz tylko pod  
względem niektórych jej części, i wzywasz naród, aby  
nie odstąpił się najistotniejszej części konstytucyjnych praw swoich.

„WKMość rozciągnął dyplom cesarski z d. 20 paź-  
dziernika tudzież patent z d. 26 lutego wydane mocą wła-  
dzy monarszego wszechwładztwa również na Węgry, a  
bez poprzedniego przyzwolenia narodu, własnowolnie, a  
wbrew ustawy zasadniczej, żadasz po nas, abyś-  
zastosowali do nich we wszystkiem rozprawie i uchwały  
nowe.

„WKMość poddajesz także Węgry pod władzę owęj  
państwa, która ustanowiona została za wszechwład-  
zem monarchy, bez wiedzy i przyzwolenia Węgier. Nazna-  
nie podatków i rekruta, jak w ogóle prawo wydawania  
praw w najważniejszych sprawach państwa, wykonywane  
dotychczas przez Węgry na własnym sejmie swoim, prze-  
jęte zostały téż przez radzie państwa, a nie pytając po-  
rząd narodu i nie czekając na jego przyzwolenie, sejm otrzy-  
mował po prostu i wyraźnie polecenie wybrania bezwzględnie  
mianowanej w patencie liczby reprezentantów i wysłania ich  
do rady państwa.

„W tych najwyższych rozporządzeniach usunięty został  
warunek sankcji pragmatycznej, podług którego monar-  
ch węgierski rządzić może jedynie na mocy ustaw dotych-  
czas w kraju istniejących i mogących być przez sejm po-  
mówionemi, i nie wzięto na uwagę ten przepis ustawy który  
mówi, że „Węgry są krajem wolnym, a pod względem ca-  
łemu legalnego urzędowania swego rządu niezawisłym od ka-  
kiego innego kraju i z żadnym ludem niezwiązanym, lecz  
posiadają autonomią i własną konstytucją.“ WKMość rozpo-  
rządzeniami swemi sam jeden przeinaczasz w najistotniej-  
szych częściach naszą awitalną konstytucją, oktrojujesz nam  
system prawodawczy, nowe zasady fundamentalne, i  
w sposób pełniejszy całą władzę prawodawczą, która  
misyłowała razem i wspólnie narodowi i panującemu.

„WKMość oświadczasz wyraźnie, że nie uznajesz jednej  
części naszych uswięconych ustaw, nie uznasz ich także na  
przyszłość i nie poczujesz się osobicie do obowiązku uzna-  
nia ich; WKMość oświadczasz także, że dopóki my tych  
ustaw nie rozbierzemy na nowo i nie zmienimy podług  
przepisu patentu cesarskiego, i dopóki jednej ich części nie  
zrezygnujemy, dyplom koronacyjny nie może być wzięty pod  
wagę sejmową.

„Przepisane prawem uzupełnienie sejmu, bez którego  
nie możemy się wdawać wcale w tworzenie ustaw, ani też  
rządować prawnie nad dyplomem koronacyjnym, uczyniłeś  
N. Panie zawisłym od warunku, iżby sejm nieuzupełniony,  
przód spełnił rozporządzenia cesarskiego dyplomu i pa-  
tentu i przez to konstytucją kraju w jej istocie przeobraził;  
sankcyonowane już ustawy z r. 1848 zastosowawszy  
zasad owego dyplomu i patentu, zmodyfikował, a odno-  
wicie wykreślił, aby w ważnych ogólnych sprawach nowe  
ustawy, a to wszystko stać się ma pod nieobecność  
powołanych na sejm członków i z naruszeniem legalnych  
ich praw.

„Rząd WKMości rządzi obecnie nie zgodnie z konsty-  
tucją; organa konstytucyjne wewnętrznej administracyi ta-  
kowane są przez władzę absolutną w działaniu swoim,  
przezycem oraz działają urzędniczy władzy absolutnej wbrew  
konstytucyi; ciężkie podatki stałe i niestałe ustanowione  
bez wszelkiego wpływu sejmu, bywają rozpisywane i za po-  
mocą siły zbrojnej ściągane. Najwyższy zaś rząd kraju ani  
pod względem formy, ani pod względem postępowania swego  
nie jest legalny.

„Dla tego, jako reprezentanci narodu, z najgłębszym  
szacunowaniem, a zarazem z ową szczerością jaką WKMości,  
przepraszamy i sobie samym winni jesteśmy, zmuszeni się być  
zobowiązani oświadczyć, że obostajemy przy sankcji pragmaty-  
cznej i przy wszystkich warunkach do niej przywiązanych,  
nie bez najmniejszej jakiejś zmiany, i że niczem ta-  
kajemu, coby jej w czemkolwiek było przeciwne, nie przy-  
znajemy prawomocności i przyjąć tego nie możemy.

„Obostajemy ściśle przy samoistności konstytucyjnej  
kraju, i dla tego pod względem krajów dziedzicznych nie  
możemy przystać na żaden inny związek, prócz na ten, który  
w sankcji pragmatycznej jest postawiony.

„Nie możemy przyjąć patentu cesarskiego wydanego w  
dniu 20 października r. z. i zamierzonego również rozcią-  
gnięcia na Węgry patentu z dnia 26 lutego r. b., i nie  
możemy także osnowy jego przyjąć za podstawę naszych  
obrad, ani też uznać jego za obowiązującą w Węgrzech.

„Protestujemy uroczystie i przeciw temu, aby rada  
państwa mogła mieć nad Węgrami w jakimkolwiek wzglę-  
dzie jakąkolwiek władzę ustawodawczą i rozporządzalną, i  
oświadczamy, że nie wysłamy do niej żadnych reprezentan-  
tów, a następnie, iż wszelkie wybory, jakiego by były  
do niej po za sejmem przedsiębrane, tudzież przyjęcie ta-

kich wyborów poczytywać będziemy za naruszenie naszej  
konstytucyi, ani też nie uznamy, aby wybrani w ten sposób  
mogli w czemkolwiek reprezentować Węgry.

„Gdy względem Węgier i praw ich, oprócz woli pra-  
wego króla i konstytucyjnie z nią połączonęj woli narodu,  
nikt nie może prawomocnie rozrządzać, przeto oświadczamy  
niniejszém, że odnoszące się do Węgier i części z niemi  
połączonych rozporządzenia rady państwa, uważać musimy  
za przeciwne konstytucyi i nieważne; że żadnego ciężaru,  
żadnej powinności, któreby rada państwa nazaaczała, żad-  
nej pożyczki, której zawarcie onaby postanowiła, żadnej  
sprzedaży dóbr państwa, do którejby ona swoje zezwolenie  
dała, nie uznamy o ile tyczy się Węgier za akt konstytu-  
cyjny a tém samém obowiązujący nas, i że zmuszeni bę-  
dziemy uważać to wszystko każdego razu jako czyn niepra-  
wnie bez zezwolenia kraju spełniony.

„Oświadczamy, że pragniemy utrzymania i nadal nie-  
naruszenie konstytucyjnego prawa narodu, według którego  
naród zawsze na własnym sejmie rozrządzał pod względem  
podatków swych własnych i swojego wojska, i nigdy nie  
zezwołimy na przelanie tego prawa na radę państwa.

„Obostajemy silnie przy owém konstytucyjnym prawie  
kraju, w moc którego władza ustawodawcza tak to do two-  
rzenia nowych ustaw, jako i zmieniania i znoszenia ustaw  
już sankcyonowanych, przystoi tylko panującemu i prawnie  
zwołanemu sejmowi. Dla tego nie możemy jednostronne  
wykonania władzy ustawodawczej uważać za konstytucyjną,  
nie przyjmujemy żadnego oktrojowania, ani też uznać nie  
możemy, aby ustawy sankcyonowane w jakiegokolwiek części  
swojej mogły być przez jednostronną władzę znoszone,  
zmieniane lub niweczone. Dla tego obostajemy także przy  
ustawach z r. 1848 w całej ich rozciągłości i poczytujemy  
takowe za prawomocne, jako powstałe na drodze konstytu-  
cyjnej i sankcyonowane uroczystie przez królewskie za-  
twierdzenie.

„Oświadczamy, że przed całkowitem uzupełnieniem sei-  
mu ogólnego, jak przepis prawa wymaga, nie możemy się  
wdawać ani w tworzenie ustaw, ani też w jakiegokolwiek  
rozprawie nad dyplomem inauguracyjnym.

„W końcu oświadczamy, że przymuszeni jesteśmy obe-  
cny rząd krajowy, a szczególnie absolutne postępowanie  
urzędników niekonstytucyjnych uważać za bezprawie i za  
karygodne według naszych praw ojczyźstych; a podatki stałe  
i niestałe, nieprawnie rozpisane i wybierane, tudzież ścią-  
ganie ich zbrojną siłą, za przeciwne ustawom.

„Widzimy z boleścią, że WKMość najwyższym reskryp-  
tem królewskim uczyniłeś niepodobnym wszelkie obopólne  
porozumienie się i stanowczo rozerwałeś wstępek onego. Naj-  
wyższy reskrypt królewski nie stoi na podstawie konstytu-  
cyjnej węgierskiej, lecz postawił on jako ustawę zasadniczą  
cesarski dyplom i patent, wydane za wolą absolutną i z  
duchem naszej konstytucyi sprzeczne; nas zaś wiązały ści-  
śle do konstytucyi węgierskiej nasze obowiązki oj-  
czyźstye, nasze stanowisko jako reprezentantów i przekona-  
nie nasze, i tylko na podstawie tej konstytucyi obradować  
możemy. Te dwa niezgodne z sobą a nawet przeciwne so-  
bie kierunki niemogą poprowadzić do pożądanego poje-  
dnania. Najświętszy obowiązek przepisał nam kierunek i  
niemożemy go porzucić. Dla tego z głębokim ubolewa-  
niem wypowiadamy, że w skutku najwyższego reskryptu  
królewskiego i my zmuszeni jesteśmy uważać wstępek roz-  
praw sejmowych za zerwany.

„Być może, że znowu ciężkie przyjdą na ojczyznę na-  
szą czasy; ale nie możemy się z nich wykupywać ceną  
przekroczenia powinności obywatelskiej. Wolność konstytu-  
cyjna kraju nie jest naszą własnością w taki sposób, abyś-  
my dowolnie rozporządzać nią mogli; naród powierzył nam  
straż jej na wiare i wierność, i jesteśmy ojczyźnie naszej  
i naszemu sumieniu za to odpowiedzialni. Jeżeli koniecz-  
nym jest cierpieć, to naród będzie cierpieł, aby dla póź-  
niejszego pokolenia uratować wolność konstytucyjną, którą  
po przodkach swoich odziedzyczył. Będzie cierpieł nie tra-  
cąc odwagi, tak jak jego przodkowie cierpieli i znosili  
wszystko, aby mógł bronić praw kraju; bo co siła i prze-  
moc zaborca, to czas i przyjazne okoliczności dozwolą znów  
odzyskać, ale czego się sam naród zrzeknie przez obawę  
cierpień, to zawsze trudną i wątpliwą rzeczą, aby odzyskał.  
Naród będzie cierpieł, piękniejszej wyglądając przyszłości  
i polegając na słusznosci sprawy swojej.

„Zresztą pozostajemy z głębokim uszanowaniem  
Waszój cesarsko królewskiej Mości  
najuniżeńsi słudzy  
zebrani w sejm reprezentanci Węgier.”

— Wprost z Wilna nie mamy wprawdzie prywatnych  
bliższych wiadomości o tłumnych aresztowaniach i prześlado-  
waniach, o których już od dni kilku głucha nas wieść  
dochodziła, wszelako powtórzone poniżej pod rubryką Wilna  
ogłoszenie policyjne pokazuje, że i w stolicy Gedymina  
obchodzono publicznie w d. 12 sierpnia, jak się tego można  
było spodziewać, wielkopomną rocznicę unii Korony z Lit-  
wą i że Wilno obecnie pod wojennym zostaje rygiorem.

W mowie będącej ogłoszenie takie jest, jakiego można było  
oczekiwać po rządzie i systemie, który nie tak dawno temu  
siłą batów i bagnetów, grozą wygnania i męczeństwa wsze-  
lkiego, zmuszał miliony unickiej ludności katolickiej do

zaniechania wiary swojej, świątyn i obrządków, a do przy-  
jęcia rosyjsko-prawosławnych, w śpiewaniu katolickich pie-  
śni, w słuchaniu mszy świętej i spowiedzi uważając bunt  
przeciwko prawej władzy, to jest przeciw carowi, któremu  
się spodobało w taki a nie inny sposób regulować stosunek  
w niewolę ziemską zajętych ludzi, do Boga. Kiedy więc  
wileński policmajster wykląda dziś, jak należy okazywać  
cześć dla świątyn, a co jest téj czci naruszeniem, brzmi  
to jak szyderskie bluźnierstwo; na humorystyczny zaś żart  
wygląda wzmianka o Zwodzie Zakonów, którego niezna-  
mością nikt się, wedle niego, wymawiać nie może, a któ-  
rego tysiącznych paragrafów, objętych w tomach nieprze-  
liczonych i zwykle po kilkakroć się znoszących i ze sobą  
w sprzeczności wchodzących, jak wiadomo, nikt z Moskali  
nawet z gruntu i w wyczerpujący sposób nie zna; każdy  
tylko czynownik sięga wedle potrzeby raz po ten raz po  
ów nieznanym paragraf jednego z kilkunastu czy kilkudziesię-  
ciu wołuminów tego Indigestu.

N. Pan raczył mianować dotychczasowego prezidenta  
policyjnego w Wrocławiu, Fryderyka Wilhelma Artura  
Kehlera, tajnym radcą rejencyjnym i radcą referującym  
w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Berlin, 24 sierpnia. Do dotychczasowych doniesień o uro-  
czystościach koronacyjnych, dodać jeszcze należy, że dostojna  
para królewska udając się do Królewca przytomną będzie  
odstąpieniu pomnika Fryderyka Drugiego w Bydgoszczy.  
Wjazd uroczysty do Berlina odbędzie się zapewne dopiero  
w 24 października. Uroczystość koronacyjna rozpocznie  
się nabożeństwem, po czém król z tronu, ustawionego na  
placu zamkowym, przyjmie życzenia narodu. Prócz dotych-  
czasowego marszałka izby panów i marszałka izby poseł-  
skiej przemawiać będzie jeden z deputowanych od sejmów  
prowincjonalnych, jeden z prałatów katolickich i jeden z dy-  
gnitarzy kościoła ewangelickiego.

— W tych dniach wyszedł memoriał od dawna zapo-  
wiedziany tyczący się roszczeń Prus do księstwa Brun-  
świcko-Wolfenbüttel przez dra filozofii i prawa Bohlmanna.  
W krótkim czasie spodziewają się pojawienia broszurki  
hanowerskiego radcy państwa Zimmermanna, który na  
kwestyę tę zupełnie z przeciwnej strony się zapatruje.

— W dziennikach tutejszych udowadniają potrzebę  
zanieśienia petycyi do ministra oświecenia i izby poselskiej,  
1) ażeby po wszystkich szkołach pruskich w półroczu la-  
towém w godzinach popołudniowych nie wykładano nauk,  
a natomiast młodzież tak męską jak i żeńską więcej ćwiczo-  
no w sztukach gymnastycznych i dozwolono im więcej ruchu  
na wolnym powietrzu, 2) żeby wykład nauk dla chłopców  
w 5 godzinach przedpołudniowych się kończył, dla dziewcząt  
w 4. Liczni rodzice uskarżają się, że dzieci ich z powodu  
upału jaki w półroczu latowém w popołudniowych godzi-  
nach w klasie panuje uległy rozmaitym chorobom.

— Członkowie śląskiego sejmu prowincjonalnego,  
pomimo zalecenia komitetu, nie wybrali w plenum byłego  
prezydenta policyi berlińskiej barona Zedlitz, jako też  
znanego hr. Saurma Jeltsch, na świadków koronacyjnych.

— Poseł pruski w Paryżu, hr. Pourtalès przybył do  
Berlina. Francuski pełnomocnik do układów o zawarcie  
traktatu handlowego pomiędzy Francją a związkiem cel-  
nym, le Clercq, odwiedził go wczoraj w południe.

## KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 21 sierpnia. Rząd rosyjski, czyli raczej opu-  
szczający Warszawę Suchozaniec, rozgniewany świętą po-  
razką odniesioną w dniu 12 bm., nie mogąc pochwycić du-  
cha, próbuje mścić się na pochwytałnych rzeczach, to jest  
na czapkach i ubiorach mieszkańców Warszawy. Od wielu  
miesięcy noszono tu bez żadnej ze strony policyi przeszkody,  
czapki ułankami zwane, jak niemniej bluzy rzemiennym  
zwykle pasem spinane; na kłamrze pasa postrzegano naj-  
częściej jakieś godło religijne, lub narodowe, np. krzyż, ko-  
twicę, albo krzyż złamany itp. Otóż naraz, nieuprzedzi-  
wszy publiczności o zmianie humoru swego, nakazał Sucho-  
zaniec, poczynając od dnia 13 bm. polować po ulicach na  
takie czapki, bluzy, godła, słowem na wszystko co mu się  
w stroju mieszkańców zaczęło niepodobać, nieprzepuszczając  
nawet dzieciom; niejednego zawleczono nawet z tego po-  
wodu do cytadeli. W tydzień dopiero po takim polowaniu,  
to jest dzisiaj, ogłasza oberpolicmajster warszawski, pułko-  
wnik Rozwadowski, w dziennikach miejscowych, że tych  
różnych strojów i godeł, oraz wszelkich innych jakiego  
później wymyślone być mogły (!) nosić nie wolno.  
Ciekawe to ogłoszenie brzmi:

Kilkakrotnie już, a mianowicie w Gazecie Policyjnej  
nr. 97, 100, 137 i 196 i w innych pismach z téjże daty  
ogłoszony został zakaz używania wszelkich oznak politycz-  
nych, jak niemniej ubiorów odróżniających się od zwykle  
używanych. Ponieważ obecnie dostrzegac się daje na uli-  
cach wielu młodych ludzi noszących czapki nowego pomy-  
słu zwane ułankami, oraz na pasach rzemiennych przy blu-  
zach różne godła, które pokrywką religijności osłaniają

myśl polityczną, jak również takich, którzy zamiast pasów używają powrozów, z rozkazu przeto władzy wyższej uprzedzam, iż noszenie wyżej wspomnianych czapek, jako też wszelkich godeł na pasach, tudzież przepasywanie się powrozami, oraz używanie jakichkolwiek oznak politycznych i ubiorów niezwykłych, któreby później wymyślone być mogły, jako hasło zachęcające do nieporządku, najmocniej zabrania się."

**Warszawa, 22 sierpnia.** Jenerał Lambert jeszcze nie przybył do Warszawy, ale go się co chwila spodziewają. Ma on wiesz ze sobą bardzo rozciągle umocowania i instrukcje cesarskie co do dalszego w Polsce postępowania. Tém łatwiej temu dać wiarę, iż cesarz na długo wyjedzie z Petersburga do południowej Rosji, nie będzie więc podobna co chwila odwoływać się do niego telegrafem w trudnych okolicznościach. Mało kto jednak spodziewa się czegoś istotnie i trwale dobrego z przybycia nowego namiestnika, bo z pewnością nie przywozi on umocowania do tych kroków sprawiedliwości politycznej i narodowej, które przy dzisiejszym usposobieniu umysłów na całym obszarze Polski, jedne tylko potrafiłyby jakiś rzeczywisty spokój i porządek sprowadzić.

Tymczasem bieg wszystkich interesów materyalnych coraz leniwszy i niedostatek zaziera już do wielu zamożnych dotąd domów. Ścisk i bieda w mieście coraz większe, ale ludność pomimo to na duchu i wierze w lepszą przyszłość nie upada; owszem duch narodowy krzepi się i szerzy coraz bardziej, w wielu warstwach ludności do religijnej dochodząc egzaltacji.

Zeby poniekąd zastąpić znaczny ubytek w dochodach na ubogich (które w znacznej części płynęły z różnych zabaw publicznych, dziś wcale nie używanych, bo nikt nigdzie się nie bawi), zaczynają urządzać w mieście naszym wystawę obrazów przedstawiających przedmioty krajowe. Kto tylko takie obrazy posiada, używa ich na tę wystawę.

— Radca tajny Hube, o którym czas niejaki mówiono, że ma być ministrem sprawiedliwości w miejscu Wielopolskiego, przyjechał z Petersburga do Warszawy.

**Z nad granicy Królestwa Polskiego** telegrafują do P. o. S. Ztg., że w dniu 23 bm. przetrząsnęto w Warszawie w wielu miejscach pomieszkanią i arsztowano przetém wiele osób. Wedle wiadomości z Warszawy przybył tam jenerał Lambert i przewodniczył dnia 24 bm. w radzie administracyjnej. W doniesieniach gazeciarskich mianują jenerała sprawującym urząd namiestnika i dowódcą pierwszej armii.

**Wilno, 20 sierpnia.** Dzisiejszy Kuryer Wileński podaje ogłoszenie policmajstra wileńskiego, które w braku prywatnych listów z Wilna daje miarę z jednej strony panującego tam usposobienia ludności, z drugiej strony środków jakimi gubernator Nazimow i jego narzędzia przeciwko duchowi narodowemu i religijnemu walczą. Zaledwie potrzeba zwracać uwagę na moskiewski sposób w jaki policmajster stara się pobożno-narodowym zebraniom ludności wileńskiej nadać cechę szaloney wrzawy rozhukanego i pijanego pospółstwa. Nie zawadzi natomiast wyrażnie przypomnieć, że zachodni czytelnik winien wszystkie daty spotykane w tém ogłoszeniu zredukować w myśli na kalendarz gregoriański przez dodanie dni 12 do każdej daty, w Wilnie bowiem w używaniu jest jedna już tylko data wschodnia czyli grecka. Tak więc dzień 31 lipca będzie dniem 12 sierpnia, dzień 4 sierpnia dniem 16 sierpnia, itd. Ogłoszenie o którym mowa brzmi jak następuje:

„Dnia 31 upłynionego miesiąca lipca tłum mężczyzn i kobiet rozmaitego stanu udał się wieczorem na przedmieście Belmont, gdzie większość oddawszy się pijatce, bawiła się hucznie do późnej nocy, nie zważając na perswazyje i wezwania do rozejścia się ze strony urzędników policyjnych. 4 bieżącego sierpnia około 8 wieczorem, znowu zgromadził się, dla śpiewania podlegającego hymnu, obojętnej płci tłum ludzi z rozmaitych stanów złożony na przedmieściu Sołpiskim, przed statką wyobrażającą Zbawiciela. W tłumie tym wszczęła się między niektórymi z obecnych bijatyka, która omal że się nie skończyła zabójstwem. Dnia 6 tegoż miesiąca, także tłum udał się o godzinie 8 wieczorem na przedmieście Pohulanę, z wrzawą i szalonymi krzykami. Wiekność niższego stanu była nie trzeźwą. Jak w poprzedzających tak i w tym razie usiłowania i czynności policyjne celem rozpedzenia przeciwnych prawu tłumnych zebrań, nietylko że nie otrzymały skutku, ale nadto kilku z urzędników policyjnych doznawali osobistych obelg. Ale tą razą przed rogatką uszykowana została jedna rota, a za rogatką jeszcze trzy rotę piechoty. Pan główny naczelnik kraju, zważywszy, że taki nieporządek wzburzając umysły spokojnych mieszkańców, jawnie zakłócał spokój ogólny, i chcąc drogą przekonania działać na rozhukany tłum zgromadzonych ludzi, raczył rozkazać spełnić to polecenie policyi i innym wysłanym umyślnie osobom. Wszystkie usiłowania zostały nadaremne. Śmielsi z tłumu, ażeby utworzyć sobie drogę za rogatkę, gdzie zamierzali wykonać manifestację w złym zamiarze, zaczęli rzucić na spokojnie stojącą rotę kamieniami, które przynieśli z sobą w kieszeniach swoich i w zanadrzu kobiety, i, wedle zeznań żołnierzy, postrzeżeni przez nich przebrani po kobiecemu mężczyźni, niektórzy zaś rzucali się na rotę kołami wyjętymi z rozebranego przez nich ogrodzenia. Zuchwałość tych ludzi zmusiła wojskową komendę odeprzeć ich kolbami, a secinie kozaków rozkazano było rozpedzić tłum bahajkami, co też zostało przez nich spełnionem. Pan jenerał gubernator, zwracając uwagę, że środki te wywołane były zuchwałymi postępami ludzi zagranych trunkiem, któremi kierowali poduszczycciele, i że na mocy 157 art. XIV Tomie Ust. o uprz. i zapobieżeniu przestępstwom: „zabraniają się zebrania i schadzki dla narad i czynności, sprzeciwiających się porządkowi i spokojowi ogólnemu,“ a niewiadomością tego prawa na mocy

62 art. I temu nikt się wymawiać nie może, rozkazać także raczył podać do powszechnej wiadomości mieszkańców co następuje:

„1) Śpiewanie podlegającego hymnu tak na ulicy jako i po kościołach, jako naruszające cześć dla świątyń i dla prawej władzy, jak również wszelkie zgromadzenia się na ulicach w jakimkolwiek bądź celu, najsurowiej zabraniają się.

„2) Jeżeli mieszkańcy pozwolą sobie okazywać nieposłuszeństwo nierzadkiemu rozporządzeniu, to winni będą zawsze rozpedzani siłą zbrojną, jak to miało miejsce wczoraj, a zatem podlegać będą najsurowiej wedle prawa odpowiedzialności.

„3) Zaleca się przetém kobietom i matkom w stosunku do ich dzieci, ażeby nie szły za namowami tłumu i siedziały spokojnie w domu wśród rodziny, dla ochronienia siebie i dzieci swoich od widocznego przy użyciu siły zbrojnej niebezpieczeństwa.

„4) Zabrania się pod odpowiedzialnością wedle prawa, ażeby nikt po 9 wieczorem, i po capstrzyku nie wychodził z domu, a jeżeli kto koniecznością zmuszony, będzie miał potrzebę wyjść do miasta, obowiązany będzie iść nie inaczej jak z latarnią i na wezwanie patrolu odpowiadać kto on taki, dokąd idzie i za jakim interesem.

„5) Na wszystkich rogatkach i wyjściach urządzają się warty wojenne. Wszyscy przyjeżdżający do miasta i wyjeżdżający zeń, powinni okazywać znajdującemu się tam urzędnikowi świadectwa i paszporty, tłumacząc, dokąd mianowicie i za jakim jadą interesem, w przeciwnym zaś razie tj. w braku pomienionych świadectw, wszystkie osoby bez różnicy stanu będą odsyłane pod strażą do policmajstra dla dalszego rozporządzenia. O czém policyja z rozkazu jw. jenerał-gubernatora objawia: Policmajster wileński, pułkownik Wasiljew.“

— Ignacy Chodźko, znany zaszczytnie autor Obrazów Litewskich i niestety mniej zaszczytnie później głośny spółczestnik w wydawnictwie osławionego Album Wileńskiego (towarzyszykami jego w tém smutnym dziele odstępstwa byli, jak wiadomo, Odyniec, Kirkor i M. Malinowski) zakończył nagle życie dnia 13 bm. w swojej wsi Dziewiętni, o mil 18 od Wilna.

— Nabożeństwa żałobne za księcia A. Czartoryskiego po całej odbywały się Litwie. W Wilnie przyszło z tego powodu do uwieńczeń i prześladowań młodzieży. Z resztą cała Litwa nosi podobną jak w Królestwie żałobę, a pieśń „Boże coś Polskę“ powszechnie jest teraz śpiewaną przez lud po kościołach na całej Żmudzi i Białorusi, jużto w polskim oryginale, jużto w okolicach gdzie lud mówi po żmudzku, w żmudzkiej przekładzie księdza Jałowickiego. Nawet biskup żmudzki, ksiądz Wołoncewski, który z dawną niechętną polską szlachcie, opierał się początkowo śpiewaniu tej pieśni, jużto z obawy Moskali, jużto mając ją za wymysł owęj szlachty, ustąpił przed powszechnym naciskiem swojej owczarni, bo zrozumiał, że dłużej się opierając temu wylewowi duszy do Boga, miałby wprawdzie po sobie jenerała Nazimowa ale straciłby miłość, ufność i poszanowanie swęj owczarni. Sam więc teraz przy solennych nabożeństwach pieśń tę intonować każe a nawet sam nieraz intonuje.

— Do Nadw. piszą z Litwy, że dziedzic Retowa, książe Ireneusz Ogiński, przejęty i zastraszonej ruchem chłpcstwa i obudzonej życiem narodowym, stał się na raz arcyłudowym człowiekiem i przeniósłszy się z pałacu do kurnej chaty, zwał się każe po prostu: Ireneo Ogińszczuk.

## AUSTRYA.

**Kraków, 21 sierpnia.** Prokonsul tutejszy, dyrektor policyi Pümann, nieprzesłał na swoim ogłoszeniu zakazującym na przyszłość zamykania sklepów wtedy kiedy jemu się podoba mieć otwarte i oświetlenia okien wtedy kiedy jemu się podoba, żeby w nich było ciemno, ale ex post szykanuje najsamowolniej tych mieszkańców, którzy w dniu 12 b. m. okna swoje oświetlili, czyli raczej tych z pomiędzy nich, których się kreaturom policyjnym właśnie szykanować podoba. Wzywają ich na policyję do protokołu i tam naznaczają im za oświetlenie okien karę aresztu do dni 8 lub grzywnien do 100 ryńskich. Jak przyjdą imienniny cesarskie, zapewne (więzieniami i grzywnami będą na odwrót tych karali, u których w oknach będzie ciemno. To się w Austrii nazywa konstytucją, autonomią i niemieckim liberalizmem. Nawiasem mówiąc wieczorem dnia 12 b. m. oddziały sławą okrytego austriackiego wojska i rozstawione po placach i ulicach Krakowa, wdzierają się do mieszkań oświetlonych i gdzie na wezwania tych wojsaków świec nie pogaszono, tam oni tego rycerskiego dzieła z nieustraszonem męstwem własnoręcznie dokonywali. Samowolności te policyi takie wywołały w mieście oburzenie, że mieszkańcy postanowili wysłać z pośrodku siebie delegowanego któryby do Wiednia się udał i prosił urzędownie posłów naszych, ażeby naduzycia te w radzie państwa poruszyli i wyrobili oddalenie znenawidzonego policyanta niemieckiego, który na drugim już mieście słowiańskim (Pümann dawniej był w Pradze) bezkarnie wywiera przyrodzoną złość swoją.

— Przeglądowi Powsz. donoszą ze Sącza, że Austriacy wytoczyli tam śledztwo za śpiewanie pieśni kościelno narodowej na nabożeństwie za duszę Lelewela i skazali na kilkanaście godzin aresztu dwóch obywateli i organistów, a to na zasadzie paragrafu kodeksu karnego który opiewa:

„Karane być mają wszelkie czyny demonstracyjne po kawiarniach, teatrach, publicznych ogrodach itp., które nawiast przeciwko rządowi wzniecają, lub zgorszeniem dla publiczności są, albo powadze władzy rządowej uchybiają.“

Zaiste Austriaków na to potrzeba, żeby kościoły policyi do rzędu kawiarni, teatrów, publicznych ogrodów itp., a gorący wylew duszy w kościelno narodowej pieśni do Boga, która prosi o pokój, zgodę i przywrócenie ojczyzny,

uznać za zgorszenie publiczności i uchybienie powadze władzy rządowej. Jeśli tak dalej w Austrii rzeczy pójdą, będzie można się dziwić, skoro służyłacy systemu co na skru niewoli i wzajemnej nienawiści ludów i ludzi powodzą swoje gruntuje, zechcą w każdej szczerzej do Boga modlić, lub w prostych wyrazach: Bóg, ojczyzna, cnota, wierność, sprawiedliwość, upatrywać zgorszenie publiczności uchybianie powadze władzy rządowej.

— Po różnych miastach, miasteczkach i wielu wsi całej Galicyi, tak zachodniej jak wschodniej czyli ruskiej odbyły się lub odbywają nabożeństwa za sp. księcia Adama Czartoryskiego; wszędzie prawie kończą się one uroczystym odpiewaniem kościelnej pieśni „Boże coś Polskę“. Duchowieństwa obu obrządków bierze w tych nabożeństwach udział lub w ogóle uniacy księża mniej są w tym względzie skwapliwi. W tarnowskiej tylko dyecezyi żałobne te nabożeństwa natrafiają na przeszkody lub opóźnienia z powodu trudności stawianych przez biskupa administrującego dyecezą, księdza Pukalskiego. I tak np. w Nowym Sączu było się nabożeństwo żałobne dopiero dnia 8 b. m. w skutek wysłanej do księdza biskupa deputacji obywateli wileńskich i miejskich. Ksiądz biskup, ulegając wreszcie przedstawieniom deputacji, zezwolił na odprawienie egzekwii duszę sp. księcia Adama, warując jednak, że się zebrani kościoła wstrzymają od wszelkiej demonstracji, do której liczył także śpiewanie kościelno narodowych pieśni! Trzeba bowiem wiedzieć, że biskup Pukalski, zwany tu pospolicie austriackim żandarmem, bardziej ma na sercu i pamięci przyzwoitanie się wiedeńskiej biurokracji i austriackiej władzy świeckiej, niżli zjednanie sobie miłości, zaufania i poszanowania własnej owczarni; to też lubo dyecezya cała jest polska, lubo zasada autonomii narodowej przez cesarza wyrzeczoną i zapewnioną została, lubo sam wręcz polskie nosi nazwisko, przecież wszystkie swoje urzędowe pisma, korespondencyje i okólniki kościelne po niemiecku odbywa! Naturalnie więc nie lubi i polskich pieśni kościelnych i nabożeństw za polskie dusze. Myśli on o sposobem dojść kiedyś arcybiskupstwa, które od austriackiej głównie zależy łaski. Byłby je nawet otrzymał, gdy Gołuchowski nie był musiał ustąpić od steru rządów.

**Szczawnica, 14 sierpnia.** Piszą ztąd do Czasu: Wczoraj wróciliśmy ze Szmeksu, z pod' stóp majestatycznej Łomnicy. Przepelniony świeżym wrażeniem doznanych, czém niezatartych uczuć, pośpieszam odkopijować w obraz, w którym wszystkie barwy zlały się harmonijnie aby dać wyobrażenie ziemskiego raj.

Wspomniałem w ostatnim liście, że kilkunastu Węgrów bawiących u wód w Szmeksie, zwiedzając Szczawnicę, zdecydował od grona tutejszej publiczności doznało przyjęcia. Wdzięczny Szmeks niechcąc zostać Szczawnicy dłużnym gościnności, wyprawił w końcu zeszłego tygodnia dwunastu swych reprezentantów z zaproszeniem na 12 b. m. Po tej wycieczki, nadzieja przyjrzenia się zblizsza niebotycznemu szczytom tatrzańskim, ciekawość poznania zwyczajów ościennego, tak znanego z uprzejmej gościnności narodu, z uroczym się uśmiechały, aby nie wzbudzić powszechnej chęci do udziału w tych sąsiednich odwiedzinach, które nastąpiły w niedzielę. Lecz przez dwa dni poprzednie gromady zasłaniały widnokrąg, w sobotę deszcz ulewny wtwarzający się peryodycznie groził na seryo uniemożliwienie zamiaru, a noc burzliwsza jeszcze nie rokowała bynajmniej pogody. Nie jeden zwątpiwszy o udaniu się wycieczki pognął zaspac doznany zawód, gdy nagle około godziny 3 z rana umówiona pobudka trąbki pocztarskiej wezwała marzonęj wyprawy. Promienie słońca zaczęły przeblaskiwać z czystego już gdzieniegdzie błękitu i naturalni meteorologowie, górale tutejsi, wróżyli na resztę dnia pogodę. Około godziny 7 zaczęła wyruszać kolejno długa karawana złożona z 40 wózków, bryczek i powozów, w których mieściło się przeszło 70 osób, dążąc przez Krościenko, Czorsztyn, Niedzicę do Staręjwsi, pierwszego miasteczka spiskiego gdzie podróżni wysłuchali mszy św. w kościele miejscowym zapełnionym ludem słowackim, modlącym się prawie bez wstępu do książkach drukowanych gockim charakterem. Południu puściłiśmy się w dalszą drogę wiodącą w zyganie na stromy wierzch Magóry i po przeszedło trzeczmiłowej, gdzie ujrzelismy z szczytów jej obszerną panoramę przedstawiającą w rozległej dolinie okolonęj wieńcem gór, miasteczko wsi i kilka miast nawet w mgle oddalenia Keszmarku z ruiną zamku Tekelego.

Zaczawszy od słowiańskiej wsi lud miejscowy niemieckiego pochodzenia i języka lecz oddawna osiadły na Spis i do fanatyzmu zmadziaryzowany, witał nas wszędzie gromadami okrzykami elien. Okrzyki te przybierały coraz sympatyczniejszy rozwój i doszły do zenitu w Keszmarku, gdzie towarzysztwo męskie ze Szmeksu czekało na spodziewanych gości aby ich przyjąć na przedce przygotowanym obiadem ofiarować damom polskim swoje ekipaże, któremi sami wrodzoną Węgrów gracyą powozili. Podróż do Szmeksu odległego o 2½ mili nie trwała dłużej nad półtóry godziny. Wieczór był piękny, powietrze wonne, chłód od góry wiejący łagodził skwar dnia i jasny krąg słońca zapadł w śnie za skaliste czuby Łomnicy. W tej chwili wjeżdżaliśmy do lasu prowadzącego prawie do progów domu zakładowego w Szmeksie, oddalonych o półtóry ćwierci mili. Tu nastąpiło przyjęcie godne tryumfalnych wjazdów. Cały las mawiał się tłumami ludu: niekończące się elien, odgłos muzyki i śpiewów i tysiące zapalonych pochodni, z których w dwa szpalery ustawiona młodzież wieśniacza towarzyszyła zwolna w tej chwili posuwającej się karawanie, oto jeszcze wymowniejszy nad wszystko, jakim Szmeks powitał za trzańskich gości. Wśród lasu obozowała kompania wojska wysłanego tu z Keszmarku w d. 8 b. m., zapewne na bliźnie doniesienie, które zarzysom sąsiedzkiej gościnności im to nadawało. Oficerowie oddziału opodal rozłożonego przypatrywali się z zajęciem tej uroczystej scenie, pełną

porządku i wzniosłości, i oprócz sobótek które miano-  
lic na sąsiednich wzniesieniach dla oświetlenia cudnej oko-  
tamtejszej, o zaniechanie czego prosili, w niczem zre-  
nie tamowali zabawy.

Przed domem zakładowym na którego frontonie powie-  
na krzyż złożone chorągwie narodowe, czekały damy  
erskie na schodach wiodących na peron i witając uprze-  
przybyłych, przypinały wszystkim kokardki z barwami  
pryjskimi, same przybrane w kokardki białe z czerw-  
Był to początek owiej pełnej delikatności chęci zo-  
zawiania swych gości, jaką towarzystwo węgierskie w  
nie objawiało w każdym kroku. Pokryci pyłem po-  
dni, chcieli zmienić ubiory zanim wejda na salę przepę-  
mnością osób, wyprzedzających się kto pierwszy  
nie przybyłym rękę, kto im pierwszy niendam okaże  
czność, lecz kierownicy przyjęcia zniewolili grzeczną  
bę i mężczyźni i damy nasze aby po całodziennym utru-  
ju, jak kto był, spędził razem z ich gronem przedpo-  
kowe chwile. I sala wkrótce czy rozszerzyła gościnnie-  
ściany, czy znów delikatne uczucie Węgrów odgadło,  
heac tych poznać, którzy prowadzili ster w towarzy-  
trzeba nam więcej swobodnego miejsca, dość że  
ma gospodynią baronowa Lacs wiodąca rej powagą  
m obęściem, mogła się bezprzeszkodnie do każdego  
yć, każdemu coś uprzejmego powiedzieć. Po wstęp-  
naniu się zagrzmięła muzyka i żwawy, namiętny czar-  
złczony z kilku młodych par przedstawił nam obraz  
chnącej pełnią życia, ochoczej wesołości jakiej u nas  
nie już spotkać nie można. Narod węgierski ma szcze-  
własność, że wśród największych trosk nawet zachę-  
jakąś promieniejącą niezachmurzoną niczem swobodę,  
tego mówi przysłowie węgierskie: że „Węgień nawet  
pac jest wesoły.“

Po krótkim balowym intermezzo, którego nie chciano  
ciągnąć bacząc na znużenie podróżą, poprowadzono go-  
do przygotowanej wieczery. Przy stołach, damy wę-  
skie same obnosiły półmiski z owym wdziękiem i uprze-  
ją, jakie każdy ruch ich odznacza. Ozwalo się kilka  
toastowych po węgiersku, po polsku, po słowacku, po  
nsku, a nawet po łacinie, dla których zdobywano  
wę wśród gwaru rozmów i dźwięków przygrywającej  
yki częstemi „hajuk“ (słuchajcie). Wieczera przecia-  
ła się wśród obopólnej radości i zadowolenia, blisko aż  
północy, poczem każdy Węgień nad grupą osób, z którą  
rał się bliżej zaznajomić, objął bezprzerwaną już odtąd  
kę, wyprzedzając wszelkie kaprysy komfortu. Pomimo,  
zakład w Szmeksie, nad którym staranniejsza ręka od-  
awna dopiero czuwa, zaledwo kilka domów liczy, pomie-  
ono jednak tak znaczną liczbę przybyłych osób z za-  
mającą uwzględnieniem wygod każdego. Damy miały  
wie, lub trzy, w miarę jak razem przybyły, osobne dla  
nie pokoje, z których się pacjentki kąpielne wyniosły.  
mężczyznom też same chciano czynić ustąpienia, i trzeba  
całej mocy perswazyi, aby właściciele mieszkań skło-  
do spania na materacach w tych samych pokojach  
ośmi, dla których przyrządzono wygodne pościela na  
dach. Zaledwo każdy znalazł się u siebie, muzyka miej-  
owa złożona z cyganów wyprawiła z kolei przed domami  
ładu, których jest kilka bardzo gustownych a mia-  
ownie dom szwajcarski, huczną z tańców narodowych  
menadę.

Nazajutrz, jako w właściwy dzień przyjęcia, po rannej  
wie, którą mężczyźni pili wspólnie w sali a damy u siebie,  
mo znać, że w kaplicy odbędzie się nabożeństwo zamó-  
one dla gości polskich i wkrótce otoczyły liczne grono  
nybytek boży, śpiewając pieśń narodowo pobożną, poczem  
wzry zaintonowali z całym ogniem owego zapału, który  
rska z ich czarnych oczów, i tak dobitnie maluje się  
ich namiętnych ruchach, swój hymn narodowy „Sozat.“  
bliwszy się zaledwo kilka kroków od kaplicy, nową  
zeliśmy niespodziankę. Sześćdziesiąt koni osiodłanych  
dam i mężczyznom czekało w pogotowiu do wycieczki,  
wój kresem miały być wodospady Kolbachu. Całe towa-  
stwo ruszyło w pochód na górę, jedni konno, drudzy  
czo. Jasne promienie słońca złożyły białe smugi wie-  
cnych śniegów, pstrzających głębokie szczeliny skał łom-  
nich, powietrze tak było czyste i szklane, że mimo  
waru i kamienistej ścieżki nikt nie czuł znużenia, że  
ono unosiło się bez przeszkody i tamy nad kilkudziesięcio-  
mową doliną Popradu i Wagu, połysowaną szachownicą  
nych niw, kłębami schludnych wsi i kilkunastu miast.  
to jeden z najobszerniejszych widnokręgów, jakie kie-  
kolwiek spotkałem. Na południu odcinają go góry Kró-  
skie, tworzące jak gdyby szaniec przedtatrzański. Na  
plaskiej wyżynie pierwszego wodospadu Kolbachu, który  
stacza się z litych skał podwójną wstęgą, wyżłobia w pod-  
łozie kamienną kotłinę i z tym większym łoskotem i pę-  
rozkrapla się na niższych kondygnacjach, na wyżynie  
rozłożyliśmy obóz aby pokrzepić siły śniadaniem, przy-  
głosie muzyki i dalekich strzałów budzących echo w za-  
mach skał. Przyniesione zapasy i pieczeń tak zwana  
bojeczka, którą pieczono przy rozłożonym ogniu, stanowiły  
płetek. Obopólne toasty ożywiały ową chwilę wytchnie-  
Jak serce Węgrów dzielne, ogniste i pełne miękiego  
artu roztopia się pod wrażeniem łagodniejszych uczuć,  
wał dowód jeden z nich, który ujrzawszy łyż w oczach  
ki wywołane toastem wzniesionym na cześć kobiet przez  
węc polskiego, ukląkł i rozrzewniony pocałował ją  
rękę.

W powrocie grupy Węgrów otoczyły nasze panie śpie-  
jąc z zachwycającą melodią pieśni ludowe, a przyznać  
teba, że każdy Węgień pod tym względem jest urodzonym  
wakiem. Przybywszy na miejsce o godzinie 4 zaledwie  
as wystarczył damom do przebrania się, gdyż o godzinie  
ano sygnał do obiadu, w którym przy stołach wzięło  
dział przeszło 200 osób. Toasty i mowy znów ponowiły  
gdyż Węgrzy milczeć nie lubią. Po obiedzie towarzy-

stwo podzieliło się na grupy i każda w inną udała się stronę,  
ci do lasku, inni do zakładu hydropatycznego, inni znowu  
na chodniki miejscowe. Zachód słońca znów pofaczył wszy-  
stkich w sali balowej, gdzie najprzód dawał koncert na  
cymbałach sprowadzony umyślnie z Pesztu artysta cygan i  
z tego instrumentu, zachwycające wydobywał tony, a po-  
tém rozpoczęły się tańce czardaszem, w którym figuro-  
wały najpiękniejsze z okolic na ten wieczór zaproszone  
panny, pomiędzy którymi trzymała prym cudnej urody pan-  
na Berta Jekel Falussy. Z kolei nastąpił dziarski mazurek,  
tańczony przez kilkanaście par węgierskich z takim życiem  
i wdziękiem, że rzadko kiedy, póki tańczyliśmy jeszcze,  
podobne koło widzieć się dawało. Po tańcach, które umyś-  
nie przerwano, gdyż zbliżała się północ, a nazajutrz z rana  
mieliśmy odjeżdżać, przygotowano w sali herbatę z najwy-  
myślniejszymi przyrządami, podczas której piękności Szme-  
ksu przysługiwały mężczyznom, a mężczyźni damom. W  
końcu kiedy już zbliżała się chwila pożegnania, wniesiono  
na salę ogromny kosz polnych róż świeżych, teraz tam do-  
piero kwitnących, na których błyszcząły jeszcze łyzy rosy  
jakby symbol tej rozczulającej chwili i najpiękniejsze z pa-  
nien ofiarowały po jednej z nich na pamiątkę każdemu  
mężczyźnie polskiemu, mężczyźni zaś węgierscy naszym pa-  
niom. Był to szczyt owiej serdecznej, delikatnej i że tak po-  
wiem wyrafinowanej uprzejmości, z którą spotykaliśmy się  
ciągle. Wiedząc, że taniec u nas wyszedł ze zwyczaju,  
nienalegano w tej mierze bynajmniej, uwzględniając powo-  
dy i niezmuszano, czego się niektórzy lekali, do picia wina,  
jakkolwiek niczyj puhar ani na chwilę nie był próżny. W  
gronie towarzystwa, które do najmilszych liczyć można,  
znajdowało się kilka znakomitszych nazwisk, kilka osób  
znanych w świecie politycznym a mianowicie znany mąż  
stanu, radzca dworu Zsedeny, b. członek kancelaryi wę-  
gierskiej.

Nazajutrz z rana o godz. 6 opuściliśmy Szmeks z za-  
lem prawdziwym, bo takich dni niewiele się w życiu prze-  
żyje. Kilku Węgrów odprowadzało odjeżdżających, a pan  
Berzevicy zatrzymał część towarzystwa na popas w staro-  
zytnym zamku w Straż (Nehde) należącym dawniej do hr.  
Syrmaya jego kuzynki a dziś będącego własnością barona  
Medniańskiego w posagu po żonie. Zamek ten zachował  
jeszcze cały charakter i sprzęty przedwiekowe.

Po dłuższym rozpisaniu się o wycieczce do Szmeksu,  
nadmienić mi wypada, że kaplica w Szczawnicy otwartą  
została w zeszłą sobotę na rozkaz wyższej władzy, i że w  
tym samym dniu wieczorem publiczność tutejsza kąpielna  
po raz pierwszy w tegorocznej porze miała sposobność zgro-  
madzić się na koncert, który dawał znany publicznie git-  
tarzysta p. Szczepanowski przy gorących i licznych okla-  
skach słuchaczy.

Wiedeń, 23 sierpnia. Dziś przed rozpoczęciem posie-  
dzenia izba poselska rejschratu przedstawiała ciekawy wid-  
dok. Trybuny były przepelnione, toż samo miejsca zachę-  
wane dla dyplomatów. W izbie potworzyły się liczne grupy  
posłów; Polacy zebrali się w około posła Dietla, później  
około Smolki, gdy tenże wstąpił na salę; Czesi około Rie-  
gera. Centraliści bardzo żywo byli poruszeni; minister  
Plener zwało rozprawiał ze Smolką i z Polakami. Brinz  
i Klaudi parlamentowali pomiędzy lewicą a prawicą. Pre-  
zydent zadzwonił, poseł Czupr odczytał protokół z osta-  
tniego posiedzenia, wśród nieuwagi powszechnej, poczem p.  
Schmerling wśród ciszy niemiej odczytał komunikacyę cesar-  
ską, o powodach rozwiązania sejmu węgierskiego którą  
w kilku miejscach przerwały mniej lub więcej żywe brawa  
centralistów. Prawica ani słowem się nie odezwała. Na-  
stępnie Pillersdorff wniósł o wybranie komisji dla ułożenia  
adresu do cesarza. Deputowany polski Helcel wniósł o za-  
wieszenie sesji na kwadrans, na co izba przystała. Kwa-  
drans dawno minął, sala próżna. Wreszcie prezydent  
dzwoni, lewica spieszy zająć miejsca, prawica próżna.  
Wchodzi Smolka; Plener do niego przystępuje i zwało  
rozprawia. Polacy przychodzą jeden po drugim, Czechów  
nie ma. Już prezydent odczytał wniosek Pillersdorffa i kilka  
razy zapytał, czy nikt nie żąda głosu, gdy wchodzi Prażak,  
za nim inni Czechowie, jeden za drugim; Rieger w wiel-  
kiem rozdrażnieniu. Powiadano na galeryach, że chciał  
wnieść o odroczenie sejmu ale u swoich nie przeszedł.  
Prażak oświadcza, imieniem Czechów, że głosować będą za  
adresem mimo różnicy zasad. Ale żąda by nie stawiać  
komisji do ułożenia adresu ostatecznego terminu (do wtorku),  
i prosi o głosowanie ustępami wniosku Pillersdorffa. Pre-  
zydent przystaje; pierwszy ustęp przyjmuje cała izba, z wyjątkiem  
Polaków, którzy zdaje się nie chcą głosować. Jeden tylko  
Rogalski głosując z lewicą, powstał z miejsca. Inne ustępy  
izba również przyjmuje, ale Czesi i Polacy nie powstałi  
przy głosowaniu. Tylko Krasa, Czech, głosuje z większo-  
ścią. Nastąpił wybór komisji, który padł na centralistów.  
Smolka podobno oświadczył, że wyboru, gdyby na niego  
padł, nie przyjmie. W końcu opat Eder z Medlika (Mölk,  
w Dolnych Rakusach) wniósł okrzyk na cześć cesarza, w  
którym lewica i centrum wzięły udział. Przyszłe posiede-  
nie w środę.

W izbie wyższej odczytał też samą komunikacyę ces-  
arską także p. Schmerling, wśród ciszy niemiej, nieprzerwa-  
nej żadnym brawem, i dopiero w końcu na wezwanie pre-  
zydującego wice-marszałka hr. Kuefsteina wzniesiono trzy  
okrzyki na cześć cesarza. Książę Colloredo wniósł aby  
ułożyć adres do cesarza, na co przeważna większość się  
zgodziła. Przeciwni byli hr. Thun, Brandis, Wolkenstein,  
Rothschild, Grillparzer i Fryd. Halm. Także biskup jeden  
przy głosowaniu nie powstał i kilku panów na prawicy.  
Komisya wybrana ma we wtorek wywiązać się z polecenia.

### FRANCYA.

Paryż, 21 sierpnia. Onegdaj w obozie w Châlons od-  
był się obec cesarza wielki manewr wojenny; nieprzyja-

ciel był reprezentowany przez oddziały najrozmaitszej bronii.  
Ewolucye rozpoczęły się o piątej z rana, cesarz sam sta-  
nął na placu walki o szóstą, o w pół do dziesiątej wszy-  
stkie pozycye nieprzyjacielskie były według reguł sztuki  
wojennej wzięte. Cesarzowi towarzyszyli generał Fanti,  
książe egipski Halim pasza i prócz znacznej liczby wyż-  
szych oficerów zagranicznych zwracała na siebie uwagę  
urodzawa amazonka, księżna Murat. Spodziewają się co  
dzień przybycia jeszcze księcia badńskiego i marszałka  
Canroberta. Cesarz wystósował 18 m. b. z obozu z Châ-  
lons list do ministra spraw wewnętrznych, p. Persigny w  
przedmiocie bicia jak najliczniejszych dróg ułatwiających  
komunikacyę po wsiach i przeznaczył na ten cel 25 milio-  
nów; przez list ten ma uśmierzyć nieukontentowanie,  
które od pewnego czasu się objawia po prowincjach, iż  
ogromne sumy zużywają się na przetworzenie stolicy, a zaś  
interes prowincyi i wsi bywa prawie zupełnie pomijany.  
List cesarski ma pewien związek z przemową, jaką miał  
przy otwieraniu bulwaru Malesherbes i z tej przyczyny z na-  
ciskiem pisze cesarz, iż polepszenie bytu wsi pożyteczniej-  
szem jest jeszcze dla państwa od przetwarzania miast. Co  
do następstw podróży króla szwedzkiego do Paryża i Lon-  
dynu komunikuje Daily News z Hamburga, że król duń-  
ski obrażony na Niemcy postanowił pominąć warunki ukła-  
du londyńskiego i zamiast księcia Glücksberga mianować  
po sobie następcą króla szwedzkiego, przez co utworzyłaby  
się groźna Niemcom potęga północna. Według ostatnich  
wiadomości z Hercegowiny lada dzień walka może się roz-  
począć między wojskiem Omera paszy, i powstańcami Her-  
cegowiny a ich sprzymierzeńcami Czarnogórcami. Usiłowa-  
nia, ażeby doprowadzić do porozumienia się, spełży na  
niczem. Nie lepszego wypadku spodziewać się można po  
pośrednictwie komisarzy rosyjskiego proponowanego na po-  
średnika przez naczelnika powstańców, Wukałowicza. Roz-  
poczęły się jednakże rokowania z Omerem paszą a propo-  
nowanym pośrednikiem, który otrzymał instrukcye poje-  
dnawcze od ambasadora rosyjskiego z Carogrodu.

### WŁOCHY.

Turyń, 20 sierpnia. Adjutant Cialdiniego, Mosti przybył  
z Neapolu do Turyń, otrzymał atoli od ministra rezolucyę,  
że próby generała o uwolnienie od zarządu administracyą  
cywilną król nie przyjął. Zaprzeczają również, żeby rząd  
ofiarować miał ster administracyi cywilnej hr. Pasoliniemu.  
Opinię z dnia 18 bm. kończy artykuł traktujący o tru-  
dnościach administracyjnych, z którymi Cialdini ma do wal-  
czenia, następującem oświadczeniem: „Generał Cialdini jest  
właśnie mężem, jakiego obecne położenie Neapolu wymaga,  
a że rząd go upraszał, ażeby namiestnictwo obok dowódz-  
twa nad wojskiem zatrzymał, udowodnił mu przez to naj-  
świetniej, jak wysoko go ceni i o ile mu ufa. Generał okaże  
się godnym tego szacunku; gdyż niczego on bardziej nie  
pragnie jak szczęścia swej ojczyzny.“

Podług Lombardo król Wiktor Emanuel wniósł  
podezas bankietu łowczego zdrowie Garibaldegio i jego to-  
warzyszów. Pays donosi, że król z Florencyi, dokąd się na  
otwarcie wystawy był udał, pojedzie do Neapolu, gdzie aż  
do zagajenia parlamentu, zatem aż do połowy listopada,  
zabawi. Wieść, jakoby Garibaldi na 7 września wybierał  
się do Neapolu, okazuje się fałszywą; rozsiali ją jego przy-  
jaciela a przeciwnicy rządu. Podług Jour. d. Débats i  
Temps zjawienie się Garibaldegio w Włoszech Południo-  
wych właśnie teraz byłoby rządowi nader nieprzyjemnem,  
a margrabia Treccchi, który, jak wiadomo, na Kaprernę się  
udał, miał tylko polecenie, ażeby własnoręczny list króla  
generałowi wręczył, w którym Wiktor Emanuel Garibaldegio  
zaklina, żeby tenże nie robił rządowi ambarasu i nie wyje-  
dział do Neapolu.

Rzym, 14 sierpnia. Korespondent tutejszy do Gazety  
Kolońskiej donosi, że rząd otrzymał świeżo zasiłki pie-  
niężne, któremi będzie mógł pokryć bieżące wydatki admi-  
nistracyi wewnętrznej. Z Paryża bowiem i Petersburga nad-  
szedł milion piastów za kupione starożytności muzeów  
Campana. Od wczoraj rozeszła się pogłoska, że monsig.  
Mérode złoży ministerstwo wojny, a miejsce jego zajmie  
monsig. Bella, znany jako najzaciętszy obrońca władzy świe-  
ckiej papieża.

Książę Camillo Aldobrandini tak jak jego brat, książę  
Borghese, należą do najmniejpopularniejszych w Rzymie. W tych  
dniach spalono pierwszemu największy jego skład siana i  
drzewa w Frascati.

Tenże korespondent pisze, że w okolicy Aquili no-  
wy dowódzca burbońskich reakcyonaryuszów, nazwiskiem  
Piccione, wstąpił się w potyczce. Oddział regularnego woj-  
ska piemontskiego, posiłkowany przez gwardyę narodową,  
chciał bandę jego spędzić z wzgórz około Aquili. Z 600  
Piemontczyków, którzy w potyczce tej udział brali, wedle  
wiarogodnego źródła tylko 62 uszło, reszta poległa lub do-  
stała się w niewolę. (?)

### TURCYA.

Paryski Pays z 22 sierpnia, zawiera wiadomość, ja-  
koby Turcy Czarnogórców w Hercegowinie w trzech poty-  
czkach porazili; pomimo to Omer pasza wydał proklamacyę,  
w której przystaje na żądania Czarnogóry.

Z Serbskiego Białogrodu, 22 sierpnia, telegrafują do  
Ost u. West, że skupeczyna serbska w Kragujewcu zebra-  
na, uchwaliła adres do księcia w którym oświadcza zupełne  
zaufanie narodu do niego, oraz gotowość do obrony praw  
nabytych, pod jego wodzą.

### Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 26 sierpnia. Nabożeństwo wieczorne, w którym coraz wię-  
kszy udział mieszkańców katolickich Poznania się objawia, po zam-  
knięciu z powodu reparacyi kościoła Bożego Ciała, raz tylko odbyło

